

IV

CZWARTA WŁADZA
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

2023/34



Relacja z Festiwalu
Polskich Filmów
Fabularnych

Recenzja filmu
„Chłopi”

Co warto obejrzeć
jesienią?

Recenzja filmu
„Poprzednie życie”



SPIS TREŚCI

**RELACJA Z 48. FESTIWALU
POLSKICH FILMÓW
FABULARNYCH
W GDYNI**

**“MIŁOŚĆ PRZYCHODZI
I ODCHODZI, A ZIEMIA
ZOSTAJE”**

**OSIEM TYSIĘCY
WARSTW IN-YUN**

WIĘCEJ NIŻ ŚMIERĆ

**CO WARTO OBEJRZEĆ
JESIENIĄ?**

RELACJA Z 48. FESTIWALU POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH W GDYNI

Filip Walasik, 3F

Wrzesień to miesiąc polskiego kina. Najważniejsze wydarzenie filmowe w kraju, czyli Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, w tym roku odbyło się już po raz 48. Z tej okazji do Trójmiasta zjechali najwybitniejsi twórcy polskiego kina, dziennikarze i krytycy.

Festiwal rozpoczął się 18 września pokazem nowego filmu Jana Holoubka „Doppelgänger. Sobowtór” (nagroda za najlepszą reżyserię, kostiumy, zdjęcia, scenografię i drugoplanową rolę męską). Po projekcji odbył się tradycyjny, uroczysty bankiet stanowiący okazję do spotkań i wymiany opinii.

Kolejne dni przynosiły nowe emocje i wrażenia, kolejne spotkania i doświadczenia, ale też wielkie zmęczenie fizyczne i intelektualne. Niecodziennie ogląda się na wielkim ekranie po 3-4 filmy i to jeszcze takie, które wymagają przemyślenia, wyciągnięcia wniosków i interpretacji. Ale temu wszystkiemu idealnie służy gdyńska plaża, która sprzyja rozważaniom.

Wielkim wydarzeniem festiwalu okazał się film „Chłopi” (film zdobył nagrodę publiczności).

Jest to najnowsze dzieło twórców „Twojego Vincenta”- DK Welchman i Hugh Welchmana i adaptacja powieści Władysława Stanisława Reymonta. Książka stanowiła jednak tylko punkt wyjścia dla reżyserów do opowiedzenia świeżej i na wskroś współczesnej historii. Jestem pewien, że to dokąd twórcy poprowadzili fabułę, zaskoczy wszystkich tak samo, jak zachwyci ich warstwa audiowizualna, która jest niesamowita. Trzeba ten film zobaczyć w kinie, w którym pojawi się on 13 października.

Wartym uwagi obrazem prezentowanym na festiwalu jest również nowy film nominowanego do Oscara Sławomira Fabickiego pod tytułem „Lęk”. Obraz opowiada historię dwóch sióstr i ich wspólnej podróży, której celem jest poddanie się zabiegowi eutanazji przez jedną z nich. „Lęk” to ważny film opowiadający o wolności i miłości, ale też o oddaniu drugiemu człowiekowi i prawie do tego, by nie cierpieć, kiedy to cierpienie jest wyniszczające. Film wyróżniają niesamowite kreacje odtwórczyń głównych ról Magdaleny Cieleckiej i Marty Nieładkiewicz. Mimo tego film ostatecznie pozostał bez nagród.

W Konkursie Głównym w tym roku znalazło się 16 filmów. Poza przywołanymi powyżej, między innymi: nowy film Roberta Glińskiego „Figurant”, „Fin del mundo?” Piotra Dumay i „Sny pełne dymu” Doroty Kędzierzawskiej z Krzysztofem Globiszem w roli głównej.

Większość twórców nie była jednak w stanie przeskoczyć na wyższy poziom, przez co, tak jak rok temu, zabrakło prawdziwego arcydzieła, filmu zachwycającego i więcej niż tylko dobrego, z duszą i sercem, którego na próżno szukać w Gdyni od dwóch lat. Mimo to edycję tę oceniam lepiej niż zeszłoroczną.

Jury, któremu przewodniczył Filip Bajon nagrodziło Złotymi Lwami, nagrodą główną festiwalu, film „Kos”. Fabuła „Kosa” rozpoczyna się wraz z powrotem Tadeusza Kościuszki (w tej roli znakomity Jacek Braciak) do Polski ze Stanów Zjednoczonych. Kościuszko chce wzniecić powstanie przeciwko Rosjanom i zaangażować w nie szlachtę i chłopów. Historia Polski podana z przymrużeniem oka. Scenariusz mocno inspirujący się zachodnim stylem tworzenia kina i stylem obrazów Quentina Tarantino. Nie podzielam zachwytów nad tym filmem, ale warto go zobaczyć, bo „Kos” to w polskim kinie pewne *novum*.

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Jakub Wiśniewski

Zastępczyni redaktora naczelny:
Oliwia Metelska

Dziennikarze:
Filip Walasik
Julia Rudna
Jakub Wiśniewski
Wiktoria Graffunder

Skład:
Adam Sikorski

Opieka:
p. Maciej Leciński



Srebrne Lwy trafiły do filmu „Imago” Olgi Chajdas. To film warty polecenia, szalony, znakomicie zrealizowany, ze świetną muzyką i rolą Leny Góry (nagroda za „najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą”).

Laureatem Platynowych Lwów, nagrody za całokształt twórczości, został Allan Starcki, scenograf filmowy, laureat Oscara za scenografię do filmu „Lista Schindlera” Stevena Spielberga. Starcki to twórca scenografii do takich filmów jak: „Europa Europa” Agnieszki Holland, „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy czy „Pianista” Romana Polańskiego.

Festiwal Filmowy w Gdyni to nie tylko długie przesiadywanie w kinowej sali Teatru Muzycznego w Gdyni (co za paradoks, że filmy oglądamy w teatrze). To spotkania z twórcami i szansa na wymianę zdań, wyrażenie na gorąco swoich emocji, wrażeń, refleksji i podzielenie się historiami podobnymi do tych, które widzieliśmy w filmie. Festiwal to też wydarzenia towarzyszące, pokazy specjalne, ale przede wszystkim właśnie rozmowy. Bez rozmów o nim kino nie istnieje. Na festiwalu jak zawsze panowała świetna, radosna atmosfera przepełniona miłością do kina i tym, że wszyscy uczestniczymy w czymś wielkim. Bo kinematografia to potężna siła, zdolna do zmiany życia.



Fot. Filip Walasik

„MIŁOŚ PRZYCHODZI I ODCHODZI, A ZIEMIA ZOSTAJE”

Filip Walasik, 3F

Na początek anegdota: po pokazie filmu na 48. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, zgodnie z jego tradycją, odbyło się spotkanie z twórcami. Ale zanim się rozpoczęło, głos zabrał ktoś najmniej na tym festiwalu spodziewany – przodek Władysław Stanisława Reymonta. Niestety nie zapamiętałem imienia i nazwiska ani pozycji w drzewie genealogicznym. Wziął mikrofon do ręki i zachwalał film. Powiedział, że Władysławowi Stanisławowi film na pewno by się spodobał, a on sam jest pod wielkim wrażeniem. I wcale mu się nie dziwi!

Fabula filmu przedstawia, tak jak w powieści, cztery pory roku i życie społeczności wsi na ich tle, skupiając się na rodzinie Borynów i postaci Jagny Paczesiównej. To właśnie ona wiecie tutaj prym, to ona ma najbardziej pogłębioną psychologię i to jej losem

będziemy się przez większość filmu wzuścać. Przeurocza, a zarazem znakomita Kamila Urzędowska w tej roli. Oddała się jej całkowicie i udźwignęła ciężar znaczenia tej postaci, nie tylko w fabule, ale w ogóle w kulturze masowej. Jagna w świadomości Polaków to przecież tylko i wyłącznie Emilia Krakowska z „Chłopów” Jana Rybkowskiego. Myślę, że Kamila Urzędowska spokojnie może z nią konkurować, a prawdopodobnie nawet tę rywalizację wygrywa, bo jej Jagna to bohaterka aktualna, piękna i charyzmatyczna, ale też ofiara, ponieważ w finale filmu nie zostanie jej nic, nawet zacytowana przeze mnie na wstępie ziemia. Miłość jej nie uratuje. Wszystko jest jednak świadectwem swoich czasów.

Wiele osób ten film zaskoczy. Twórcy wybrali ścieżkę, która nie prowadzi do stworzenia wiernej adaptacji książki. Wyszli bowiem z założenia, całkowicie słusznego, że przenosiny treści książki na srebrny ekran mają być świadectwem czasów, w których żyjemy, mają opowiadać o współczesnych bolączkach, problemach, sytuacjach, a przede wszystkim nie mają być rekonstrukcją wydarzeń z powieści. „Chłopi” Welchmanów to właśnie taka historia. Uwspółcześniona, świeża, aktualna, poruszająca i feministyczna, a w drugiej, metaforycznej warstwie to opowieść o wykluczeniu, mobbingu, szykanowaniu. Nie chcę zdradzać tutaj niczego więcej, bo odkrywanie warstw tego filmu sprawia naprawdę dużą przyjemność. Warto iść i zaufać twórcom, dać się ponieść fabule i zobaczyć, dokąd ona nas zaprowadzi.

Pisząc o tym dziele, nie sposób nie wspomnieć o zapierającej dech w piersiach warstwie audiowizualnej. Reżyserzy zatrudnili ponad 100 malarzy, którzy malowali obra-

zy w stylu Józefa Chełmońskiego na płótnie, by te w końcu ożyły dzięki animacji poklatkowej. Mimo że istnieje już „Twój Vincent”, to nadal robi ogromne wrażenie, szczególnie w sali kinowej. Malarstwo Chełmońskiego ilustruje brud i czystość wsi, każdą emocję na twarzy bohaterów, każdą porę roku, każdy szczegół (mucha chodząca po ręce Jagny, a nawet krople potu), przez co film jest bardzo zmysłowy. Spektakularne są sceny wesela i ludowych tańców, w które swój niemały wkład miała muzyka skomponowana przez Łukasza L.U.C.-a Rostkowskiego. Bez niej film dużo by stracił.

Na pochwałę zasługuje również casting, który składa się na cały wachlarz wielobarwnych postaci. Dawno nie widziałem tak dobrze dobranych aktorów pod względem emocjonalnym i fizycznym. Świetny jest Mirosław Baka w roli Boryny i Robert Gulaczyk jako Antek Boryna. Nawet Maciej Musiał dobrze się spisał w roli księdza Jasia.

Film został polskim kandydatem do Oscara i nominacja jest prawdopodobna. Czy dostanie statuetkę? Tego nie wiem. Mam jednak nadzieję, że nie podzieli losu „Twojego Vincenta”. Mimo że łączy je forma, są to dwa zupełnie różne filmy. W „Chłopach” zdecydowanie lepszy jest scenariusz autorstwa pary reżyserów. W „Twoim Vincencie” chodziło raczej o popis wizualny. Mimo to adaptacja powieści Reymonta to film nie bez wad. Momentami widać, że reżyserska para bardziej zainteresowana jest jednak ożywionymi obrazami na wzór Chełmońskiego niż historią Jagny. Wątek walki o las, a potem o Podlesie został potraktowany po macoszemu i widać, że jest on „doklejonny” do całości na siłę. W jakim celu pojawia się śpiewająca Julia Wieniawa?

Jak napisałem wyżej, wszystko jest świadectwem swoich czasów. Niech „Chłopi” będą poświadczaniem naszych. Zasługują na to. Mieści się w nich wiele z otaczającego nas dziś świata.

W kinach od 13 października 2023.



OSIEM TYSIĘCY WARSTW IN-YUN

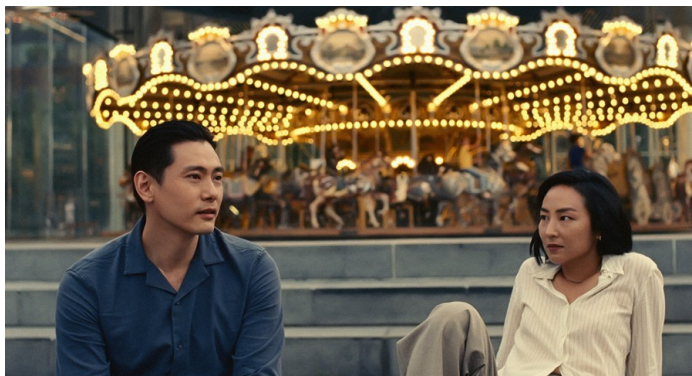
Julia Rudna, 2F

In-Yun to koreańskie przekonanie, że ludzie zbliżają się do siebie, bo ich dusze poznały się w poprzednich wcieleniach, jednak ta z pozoru urokliwa idea nie zawsze zwiastuje szczęśliwe zakończenie. Historie o niespełnionym lub wręcz tragicznym uczuciu mówią o nas więcej, niż chcielibyśmy przyznać, i rozbudzają emocje, które głęboko skrywamy przed światem. Wszyscy potrafimy przecież być nostalgiczni, cikliwi i rozmarzeni, a ten wielki topos miłości silniejszej niż śmierć stał się oklepanym elementem popkultury i stale powielanym szablonem. To właśnie z tego powodu, w nadziei znalezienia czegoś niebanalnego, sięgamy po melodramaty, gdzie wraz z głównymi bohaterami możemy przeżywać prawdziwe miłosne rozterki. Mimo że znamy już na pamięć zakończenia tych historii, to i tak ze złudną nadzieją wracając do nich, liczymy na inne, lepsze zakończenie.

Do grona tych współczesnych, a zarazem kultowych już melodramatów sposobność na dołączenie może mieć „Poprzednie życie”. Debiutancki film Celine Song, który swoją premierę miał na Festiwalu Sundance, już od stycznia podbija serca miłośników kina z całego świata i powoli staje się niewątpliwym hitem ostatnich lat. Reżyserka, wykorzystując filozofię buddyźmu, podąża za losami Nory i Hae Sunga, którzy zauroczeni w sobie, dorastali wspólnie w Korei Południowej. Rozdzieleni przez los jako dzieci, po latach odnajdują się dzięki mediom społecznościowym. Nora jest już wtedy mężatką mieszkającą w Nowym Yorku, a Hae Sung świeżo upieczonym singlem. Oboje po latach pragną spotkania oraz odpowiedzi na pytanie patronujące całą ich historię: co by było, gdyby...?

Produkcja w słodko-gorzki sposób ukazuje trudne i nikłe relacje międzyludzkie. Stawia otwarte pytania, na które udziela nieprzeprzysztych odpowiedzi, a Song jak ognia unika banalnych rozwiązań.

Kładąc duże przywiązania do pytania przewodniego, prowokuje nie tylko kochanków, ale także widzów do głębokich refleksji, dotyczących sprzeczności losu. Oglądając film, można odnieść wrażenie,



„Poprzednie życie”, reż. Celine Song

że czas zwalnia. Z pozoru nic się nie dzieje, ale z ciszy można odczytać niewypowiedziane słowa i emocje. Ambicje i niepewność, które stają na drodze zakochanych, wywołują wiele uczuć, ale przede wszystkim wzruszają.

Bez wątpienia urok filmu wywołują niesamowicie wykreowane postacie, sportretowane przez Gretę Lee oraz Teo Yoo. Oboje w unikalny oraz osobliwy sposób stworzyli autentyczne i niezapomniane portrety kochanków, których uczucie istnieje wyłącznie w zawieszeniu. Sam film posiada pewną emocjonalną wizję, zbudowaną na pięknych ujęciach oraz doskonale napisanych dialogach. Mimo, iż wydaje się to być takie proste, to nadal nie może opuścić naszych myśli.

Debiut Song zasługuje na miano stylowego kina a także niebanalnej odysei miłości, która nie tylko nie przesłoniła pomieszczonej w niej filozofii, ale także pozwoliła na refleksję dotyczącą zgody na odejście. Film jest dowodem na to, że nie tylko „Parasite” może odnaleźć się w wielkim świecie kina jako koreańska produkcja. Drogo-cenny upominek, który ofiarowuje nam reżyserka, jeszcze przez długi czas będzie podziwiany przez romantyków i marzycieli. Muszę przyznać, że sama znajduję się wśród nich.

WIĘCEJ NIŻ ŚMIERĆ

Jakub Wiśniewski, 3F

Rankiem 11 lutego 1963 roku pielęgniarzka nie mogła dostać się do środka mieszkania na Fitzroy Road w Londynie – adres, pod którym kiedyś mieszkał William Butler Yeats. Dopiero przy pomocy robotnika Charlesa Langridge’a udało się wejść do lokalu. Plath znaleźli na podłodze w kuchni z głową w kuchence gazowej. Samobójstwo poprzedziła wypychaniem szczelin w drzwiach i oknach taśmą, ręcznikami oraz ściereczkami, a dwójce swych dzieci zostawiła mleko i chleb. Miała 30 lat.

2023 to rok, w którym mija 60 rocznica śmierci autorki tomików poezji „The Colossus

and Other Poems”, „Ariel” (pośmiertnie) oraz na poły autobiograficznej powieści „The Bell Jar”. Choć jest to ostatnia dokonana czynność przez wiele pisarek, samobójstwo rozmazuje się na ich życiorysie, dając pole do analizy nie tylko dojrzałych, ale także młodzięńczych zachowań oraz tekstów. Śmierć je definiuje, zdefiniowały Plath, Woolf, Sexton, Kane i wielu innych. Wszystko co wówczas uczyniły jest sprowadzone do narracji o coraz to bardziej zagęszczającej się, niepozwalającej oddychać spirali o charakterze pędu śmierci, błagalnej postawy o zakończeniu cierpienia, wyrwania się spod prawdopodobnie nużących sidła codzienności.

„I wish I knew what to do with my life, what to do with my heart... I do nothing all day, boredom settles in, I look at the sky so I get to feel even smaller than I already feel and my mind keeps poisoning itself uselessly”

– Sylvia Plath, *The Unabridged Journals of Sylvia Plath*



Fot. Smith College

Nazwisko Plath stało się jednak swoistą ikoną szczególnie dla młodych, zbuntowanych kobiet, które odnajdują niesprawiedliwości społeczne w obszarze – tak jak poetka przeszło 60 lat temu – roli kobiet w patriarchalnym społeczeństwie. Jej twórczość jest dość blisko powiązana w popkulturze z bohaterkami odrzucającymi schematyczny „standard kobiety”, starającymi się wyjść poza wąskie, narzucone im ramy, ceniące sobie wolność, biorące życie we własne ręce. Obrazuje to ściskająca egzemplarz „The Bell Jar” Kat z komedii romantycznej „10 Things I Hate About You” czy też Maeve z serialowego hitu Netflix – „Sex Education”.

Plath opisywała swoje odczucia odnośnie do pozycji, w której trwała – amerykańska kobieta żyjąca w XX wieku. Były to jednak negatywne aspekty, skupiające się

na niższym umiejscowieniu kobiet w społecznej hierarchii, jej przemyśleniach dotyczących sfer życia i śmierci, zahaczając o poczucie presji, seksualności czy potrzeby spełnienia w innej roli niż „żona”. Wyprowadziła ona tym samym np. książkę „The Feminine Mystique” autorstwa Betty Friedan, którą uznaje się za początek feminizmu drugiej fali. Jeden z rozdziałów tego dzieła kończy się stwierdzeniem:

„Nie możemy dłużej ignorować tego głosu kobiet, który mówi: Chcę mieć coś więcej niż tylko męża, dzieci i własny dom”

Stwierdzenie, że Sylvia od zawsze była chora na depresję byłoby – choć łatwiejszym do przyjęcia – zbyt dużym uproszczeniem. Czytając listy do matki, pojawia się ona jako siedemnastolatka, wciąż tak zwykła dziewczyna, która mimo że obawia się przyszłości,

wie, iż zależy ona od niej i pragnie czerpać garściami, udowadniać.

„Honestly, Mum, I could just cry with happiness. I love this place so, and there is so much to do creatively... The world is splitting open at my feet like a ripe, juicy watermelon. If only I can work, work, work to justify all of my opportunities”

Analizując jej listy, opowiadania, wiersze czy dzienniki można wysnuć wniosek, że nie istnieje odpowiedź na pytanie: „Kim była Sylvia Plath?”. Jej pióro ukazuje mnogość postaci, choć niekoniecznie masek. Zachowywała się ona różnorako w zależności od okazji, tworzyła liczne wersje siebie. Może nigdy nie będziemy pewni, która była „prawdziwą”, natomiast jedno jest pewne – to jej życie było siłą napędową sztuki, nie śmierć.

CO WARTO OBEJRZEĆ JESIENIĄ?

Wiktoria Graffunder, 2F

Razem z pierwszymi spadającymi z drzew liśćmi, nadeszła jesień. Razem z odejściem lata, odchodzi słodka błogość towarzysząca nieograniczonej ilości wolnego czasu. Mam jednak wielką nadzieję, że w chwilach wytchnienia od obowiązków uda wam się znaleźć chęć zasięgnięcia po perełki kinematografii, które świetnie pasują do nastroju tej pory roku. Z ogromną przyjemnością podsuwam kilka propozycji, które moim zdaniem są warte uwagi i może skuszą was do zapoznania się z nimi, w celu urozmaicenia tych jesiennych dni.

„STOWARZYSZENIE UMARŁYCH POETÓW”

„Carpe diem, chwycie dzień chłopaki, sprawcie, aby wasze życie było niezwykle”

– John Keating

Do kadry nauczycielskiej elitarniej akademii dla chłopców dołącza charyzmatyczny nauczyciel języka angielskiego. Niekonwencjonalny sposób nauczania Profesora Keatinga wzbudza w uczniach bunt wobec staromodnych metod wychowawczych oraz potrzebę chwytania każdego dnia. Nie dajcie się zwieść, nie jest to lekki seans, ale za to taki skłaniający do namysłu na temat życia, wolności i marzeń.

„AMELIA”

„Czasy są ciężkie dla marzycieli”

– Amelia

Młoda, samotna kelnerka, pracująca w uroczej kawiarence w Paryżu – Amelia, odkrywa, iż jeszcze lepsza niż w jej pracy, jest w pomaganiu innym. Rozwiązując problemy innych ludzi, dość nieudolnie ignoruje swoje. Jest tak do momentu wpadnięcia na pewnego jegościa, przez którego Amelia będzie musiała skonfrontować się ze swoimi uczuciami. Czy uda jej się odnaleźć własne szczęście? Mam nadzieję, że to sprawdzicie. Lecz zanim znajdziecie odpowiedź na to pytanie, zwróćcie uwagę na to, jak ważna jest życzliwość w życiu codziennym.

„NA NOŻE”

„Stado sępów na uczcie: wyjęte noże, zakrwawione dzioby!”

– Benoit Blanc

Kiedy bogaty pisarz powieści kryminalnych – Harlan Trombley, zostaje znaleziony martwy we własnej posiadłości, do poprowadzenia śledztwa zostaje wezwany znany detektyw Benoit Blanc. Wkrótce odkrywa, iż będzie to trudny orzech do zgryzienia, ponieważ wszyscy krewni autora są podejrzani o zamordowanie go. Urzekający kryminał z Danielem Craigiem w roli głównej utrzyma was w napięciu do samego końca i rozbawi do łez swoim nietypowym poczuciem humoru. Jest definitywnie wart poświęcenia mu stu trzydziestu minut uwagi.

„MAŁE KOBIETKI”

„To, że moje marzenia różnią się od twoich, nie znaczy, że są nieważne”

– Meg March

Ambitna pisarka, pracująca w Nowym Jorku jako nauczycielka – Jo March, wraca wspomnieniami do młodości spędzonej z siostrami. Ta ekranizacja powieści Jane Austen, tym razem w reżyserii Greta Gerwig, to poruszająca opowieść o losach czterech sióstr, które różnią się od siebie w każdym aspekcie, lecz każda stara się znaleźć własną drogę w życiu. Jest to piękna lekcja o trudnościach z jakimi musiały zmagać się kobiety w latach sześćdziesiątych XIX wieku, dążeniu do spełnienia marzeń i nierozzerwalnych więzach rodzinnych.

„Małe Kobiетки”, reż. Greta Gerwig

